Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, poniedziałek 14 czerwca 1937 Nr. 163a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ofensywa finansjery przeciw Blumowi

Warszawa, 14. 6. (A) „Kurier Warszawski" donosi z Paryża, że położenie gabinetu Bluma jest krytyczne, ze względu na sytuację finansową państwa.

Korespondent „Kuriera" rozmawiał wczoraj z jednym z najwybitniejszych ministrów gabinetów Doumergue'a i Flandina, wcale nie prawicowym. Oświadczył on, że *gabinet frontu ludowego wszedł w okres agonii, która może potrwać kilka dni, lub kilka tygodni, ale bez nadziei ratunku* .

Paryż, 14. 6. (A) W ostatnim naprężeniu sytuacji wewnętrzno-politycznej świadczy wystąpienie organu oficjalnego partii socjalistycznej „Populaire", który na całej pierwszej stronie zamieścił pewnego rodzaju proklamację „do opinii republikańskiej kraju", pisząc: „Reakcja kapitalistyczna podjęła ofenzywę przeciwko rządowi Bluma". Dziennik oświadcza, iż „kampania prasowa na temat sytuacji gospodarczej i finansowej kraju ma charakter wybitnie zmontowanej ofensywy i należy ją traktować jako przejaw zorganizowanego ataku wielkiej finansjery na rząd frontu ludowego.

Sekretarz generalny partii socjalistycznej minister stanu Paul Faure w przemówieniu wygłoszonym w Lionie oświadczył, że o ile by front ludowy został zerwany, a rząd premiera Bluma obalony, wówczas *partia socjalistyczna odwołałaby się do wyborów.*

Jutro proces 18-letn. Szczerbowskiego w Brześciu

Warszawa 14. 6. (A) Z Brześcia donoszą, iż zostało tam zakończone dochodzenie dokoła tragicznych zajść z dnia 13 maja. Z więzienia wypuszczono 7 osób, których aresztowano jako podejrzanych o branie udziału w rabunku.

Jutro rozpocznie się jak wiadomo proces przeciwko 18-letniemu Wolfowi Szczerbowskiemu o zabójstwo agenta policyjnego Kędziory. Proces wywołał niezwykłe zainteresowanie nie tylko w Brześciu ale w całej Polsce. Do Brześcia przybyło kilkudziesięciu dziennikarzy.

Jako jedyny świadek zajścia będzie przesłuchany ojciec Szczerbowskiego który początkowo był oskarżony o plan tego mordu

W odległości 3 kilometrów od Bilbao

Baskijczycy nie wytrzymują naporu powstańców

Bilbao, 14. 6. (R) Korespondent Havasa donosi, że nacisk powstańców trwał w dalszym ciągu z wielką gwałtownością na odcinkach Lezama, Larrabezua i innych. Oddziały rządowe, rozporządzają mniej potężnymi środkami od wojsk powstańczych.

Lotnictwo powstańcze dokonało w dniu wczorajszym kilkakrotnie nalotu na Bilbao. Syreny alarmowały ludność 15 razy w ciągu dnia. Samoloty powstańcze w liczbie 60 bombardowały okolice Bilbao, Larrion, Las Arenas i Portugalete, niszcząc 34 domy, w tym dom konsula brytyjskiego Stevensona. Liczba ofiar nie jest dotychczas znana.

Salamanka, 14. 6. (R) Rozgłośnia tutejsza nadała wiadomości pochodzące od korespondenta głównej kwatery powstańczej na froncie biskajskim. Według tych wiadomości opór nieprzyjacielski został całkowicie złamany. Wojska powstańcze ścigają uchodzącego nieprzyjaciela. Zdobyty materiał wojenny jest tak obfity, iż nie zdołano go dotychczas obliczyć. Pod Lezama zabrano pociąg, złożony z 15 wagonów amunicji. O godzinie 17ej liczba jeńców przewyższała tysiąc. W ich liczbie znajdował się jeden z szefów sztabu wojsk, broniących t. zw. pasa żelaznego. *Wojska powstańcze znajdują się zaledwie w odległości 3 klm od Bilbao.*

320 anarchistów stracono w Madrycie?

Lizbona, 14. 6. (R) Źródła hiszpańskie potwierdzają wiadomość, że w Madrycie zostało straconych 320 anarchistów. Egzekucji dokonał oddział międzynarodowej brygady imienia Dymitrowa.

Inż. A. Doboszyński przed Sądem przysięgłych

Pierwszy dzień procesu przywódcy napadu na Myślenice

KRAKÓW, 14 czerwca.

Na dużej sali sądu przysięgłych rozpoczął się dziś proces inż. Adama Doboszyńskisgo, przywódcy rebelii myślenickiej.

Liczne posterunki policyjne otaczają gmach sądowy, jakkolwiek publiczności jest niewiele. Wiadomo, że rozprawa nie jest dostępna dla szerszej publiczności. Na salę ma wstęp jedynie rodzina oskarżonego względnie jego bliscy.

Doboszyński w towarzystwie asysty policyjnej wchodzi na salę na kilka minut przed 9-tą. Przed drzwiami napotyka swego obrońcę dra Pozowskiego. Podniósłszy rękę do góry, mówi „Heil" i idzie dalej.

DOWODY RZECZOWE.

Przed stołem sędziowskim rozłożone są liczne dowody rzeczowe. Widzimy tam grube laski, wyciosane z drzewa, dalej rewolwer, ucięty karabin, bagnet i inne utensylia myślenickiej wyprawy.

PRZYSIĘGLI I TRYBUNAŁ.

Gromadzą się powoli sędziowie przysięgli. Na wyznaczonych 24 sędziów przybyło 23. Wszyscy oczekują w skupieniu na wejście trybunału.

O godz. 9.10 rozlega się dzwonek. Na czele trybunału postępuje wiceprezes dr Krupiński, za którym widzimy wotantów s. o. dra Freya i s. o. dra Wsołka.

PROKURATOR I OBROŃCY.

Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje prokurator dla spraw politycznych dr Szypuła. Na ławach obrońców uderza brak zapowiedzianego adw. Nowodworskiego z Warszawy. Zajmują tutaj miejsca obrońcy: Stypułkowski i Czerwiński z Warszawy, oraz dr Pozowski, dr Stuhr i mgr Jaworski z Krakowa..

POWÓDZTWO.

Nie ma przedstawicieli powództwa cywilnego ze strony poszkodowanych mieszkańców żydowskich Myślenic. Jedynie powództwo pocztowe zastępuje mgr Dzierżanowski.

Przewodniczący odczytuje na wstępie wnioski w sprawie powództwa wniesione przez Skarb Państwa oraz pocztę, które to powództwa zostają przez sąd dopuszczone.

LOSOWANIE PRZYSIĘGŁYCH.

Z kolei przewodniczący przystępuje do wylosowania ławy przysięgłych, oznajmiając stronom zgodnie z procedurą, że mogą wyłączać przysięgłych, a to prokurator czterech a obrońcy pięciu.

W wyniku losowania ustalona zostaje ława przysięgłych. Prokurator wyłączył pp. Jana Czynciela, Adama Kłodzińskiego, Franciszka Kulańskiego i Stanisława Kroczyńskiego.

Obrona wyłączyła pp. Stefana Różewskiego, Rudolfa Rosińskiego, Konstantego Pawlika i Jana Kostrzewskiego.

Po zajęciu miejsc przez przysięgłych przewodniczący odbiera generalia od oskarżonego, po czym aplikant odczytuje akt oskarżenia.

AKT OSKARZENIA:

Dnia 25 czerwca 1936 r. nad ranem komenda Posterunku P. P. w Myślenicach zawiadomiła władze w Krakowie o napadzie na Myślenice, dokonanym w godzinach nocnych przez zorganizowany z kilkudziesięciu ludzi składający się oddział, który po przecięciu przewodów telefonicznych na szosach zniszczył urządzenie Posterunku P. P. w Myślenicach, zabierając karabiny i amunicje, zdemolował mieszkanie starosty powiatowego, a następnie, po splądrowaniu szeregu sklepów, należących do ludności żydowskiej, opuścił Myślenice, kierując się na południe w stronę Dobczyc.

Po dokonaniu naprawy uszkodzonych przewodów, nawiązano bezzwłocznie kontakt z okolicznymi posterunkami oraz urządzono pościg przez krakowskie lokalne władze policyjne.

W lasach Poręby, pow. myślenickim

PRZYSZŁO DO WYMIANY STRZAŁÓW

między funkcjonariuszami Policji Państwowej a członkami uzbrojonego oddziału, co do którego już wówczas stwierdzono, że pozostaje pod rozkazami i osobistym kierownictwem inż. A. Doboszyńskiego.

Zbrojne starcie z policją spowodowało rozbicie tego oddziału, dezorientację w jego szeregach i podział na drobniejsze grupki. Doboszyński, skupiwszy wokół siebie garstkę niedobitków, udał się z nimi w kierunku Czarnego Dunajca, gdzie doszło dnia 26 czerwca 1936 r.

POWTÓRNIE DO STARCIA

Straży Granicznej.

Reszta dywersantów rozpierzchła się, a Doboszyński przebywał samotnie w lasach w okolicy Zawoi, gdzie go ujęto dnia 30 czerwca 1936. Przed tem jeszcze zatrzymano część jego towarzyszy, ostatni zaś członkowie bandy wpadli w ręce policji dnia 15 września 1936 r. W starciu z oddziałami policji i Straży Granicznej zginęło dwóch członków wyprawy Doboszyńskiego, a jeden odniósł ranę.

W świetle wyniku wszczętego dnia 26 czerwca 1936 r. śledztwa ustalono w jaki sposób doszło do utworzenia zbrojnego związku.

JAKICH PRZESTĘPSTW

dopuścił się inż. Doboszyński na jego czele.

I tak, na odprawie kierowników S. N. pow. krakowskiego zwołanej na dzień 7 czerwca 1936 r. polecił Doboszyński utworzenie przy każdym kole tzw. „drużyn ochronnych", których zadanie polegać miało na ochronie zgromadzeń przed elementem żydowskim i komunistycznym.

W prywatnym swym mieszkaniu w Krakowie odbył Doboszyński szereg konferencji, na których

UDZIELAŁ WSKAZAŃ

co do organizacji drużyn ochronnych, zwanych milicją.

Drużyny te składać się miały z ludzi odważnych, mających za sobą służbę wojskową, zdyscyplinowanych i na wszystko gotowych, gdyż — wedle słów Doboszyńskiego —

MOŻE DOJŚĆ DO WALKI W KTÓREJ MOGĄ BYĆ RANNI.

Skład owej milicji stanowiło kilkudziesięciu członków, po dokonaniu odpowiedniej selekcji przez Doboszyńskiego i Andrzeja Płonkę. Właściwy plan działalności skrystalizował się u Doboszyńskiego w okresie między 7—18 czerwca 1936 r. po powrocie z ćwiczeń wojskowych. Wykonanie planu postanowił Doboszyński oprzeć o wspomniane, a stojące do jego dyspozycji drużyny ochronne.

Dla należytego zorientowania się w terenie przyszłej akcji objechał rowerem w czasie od 12 do 15 czerwca 1936 r. szlak Myślenice—Mszana Dolna—Nowy Targ.

Po powrocie do Krakowa powziął ostateczną decyzję zebrania kilkudziesięciu ludzi, rozbrojenia przy ich pomocy posterunku P. P. w Myślenicach, napadu na mieszkanie starosty powiatowego oraz demolowania sklepów Żydów myślenickich.

Dnia z 18 na 19 i 19 na 20 1936 r. urządził Doboszyński

NOCNE ALARMY

dla stwierdzenia stopnia zdyscyplinowania członków drużyn ochronnych w czym pomagali mu Andrzej Płonka, Karol Knotek i Antoni Kwinta. Podczas ostatniego alarmu zapowiedział, iż następny alarm połączony będzie z wymarszem na jakiś punkt koncentracyjny, a członkowie milicji mają się stawić z rowerami i plecakami.

Istotnie taką zbiórkę zarządził Doboszyński przez specjalnych wysłanników na dzień 22 czerwca 1936 r. na godz. 21.30 w lesie chorowickim. Pewna ilość członków drużyn ochronnych przybyła

Z REWOLWERAMI, SIEKIERAMI, DRĄGAMI, A NAWET Z UCIĘTYM KARABINEM.

Wielu posiadało plecaki. Sam Doboszyński zjawił się uzbrojony we dwa rewolwery, 164 naboi, których część zakupił bezpośrednio przedtem w Krakowie, pas główny oficerski, nadto posiadał przy sobie dwie mapy wojskowe i dwie busole.

Starając się o zaprowiantowanie swego oddziału, zakupił uprzednio z własnych funduszów znaczne zapasy żywności, środki opatrunkowe, powrozy i kilka litrów nafty. Zapasy te przechowywane w jego folwarku polecił przenieść na miejsce zbiórki, a następnie załadować na furmanki, celem odwiezienia na wskazany przez niego punkt w pobliżu pierwszego mostu na Rabie, przy drodze Myślenice — Dobczyce.

W lesie chorowickim sprawdził Doboszyński z pomocą Andrzeja Płonki liczebne siły uczestników zbiórki, zapowiedział cel dalszych działań słowami „idziemy na Myślenice" „dzisiaj się rozpoczyna" i

ROZDZIELIŁ MIĘDZY ZEBRANYCH AMUNICJĘ,

nadającą się do ich rewolwerów.

Rejterada przed Myślenicami

Wtedy to wielu obecnych ubolewało, że nie zabrali ze sobą broni. Natomiast niektórzy z uczestników, zorientowawszy się, iż chodzi o sprawę poważną i niebezpieczną wycofali się z dalszej akcji.

Zebranych Doboszyński uformował w kolumnę czwórkową i objąwszy nad tym oddziałem komendę ruszył na jego czele, szosą w kierunku Myślenic. Czoło oraz tył kolumny zabezpieczyli z rozkazu Doboszyńskiego rowerzyści, w pierwszych zaś szeregach umieścił

LUDZI ZAOPATRZONYCH W BROŃ.

Porządku pilnował postępujący na końcu oddziału Andrzej Płonka. W czasie marszu wydał Doboszyński polecenie przecięcia przewodów telekomunikacyjnych na linii Myślenice—Kraków, Myślenice—Pcim, Myślenice—Dobczyce. Polecenie wykonali niewykryci członkowie oddziału, którzy to poprzecinali na tych szlakach przewody posługując się bądź to siekierami bądź to nożycami.

W odległości kilku kilometrów od Myślenic oznajmił Doboszyński uczestnikom marszu, iż celem jest rozbrojenie policji P. i zniszczenie sklepów żydowskich.

Po przybyciu do Myślenic podzielił Doboszyński jak przyznaje grupę liczącą około 50 osób na dwie partie. Z pierwszą uzbrojoną ruszył na posterunek P. P., druga miała przystąpić do demolowania skle

pów żydowskich. Trzem nie ustalonym członkom oddziału

ZLECIŁ PODPALENIE BÓŻNICY.

Przed wejściem na posterunek P.P. polecił Doboszyński towarzyszom, aby na wypadek rozbrojenia oddziału w Myślenicach zebrali się koło pierwszego mostu Rabie w Droginie, gdyby to okazało się niemożliwe, zbiórka miała nastąpić w najdalszych domach Poręby w powiecie myślenickim.

Na straży przed gmachem posterunku P. P. pozostało według wyjaśnień Wojciecha Brożka kilku uczestników, których zadanie polegało na zabezpieczeniu tych, którzy mieli pójść na posterunek P. P. Do wnętrza gmachu posterunku P. P. włamała się częściowo uzbrojona grupa licząca około 20 osób, którą

PROWADZIŁ DOBOSZYŃSKI Z REWOLWEREM W RĘCE.

Z tej grupy zaatakował Tomasz Płonka samorzutnie jednego znajdującego się na służbie policjanta Małeckiego, zadając mu jakimś narzędziem cios w głowę, za co spotkał się ze skarceniem ze strony Doboszyńskiego. W związku z wybrykiem Płonki wyraził Doboszyński Małeckiemu swoje ubolewanie, a do uczestników odezwał się: koledzy nie wolno bić.

Niezależnie od incydentu między Płonką a posterunkowym P. P. Małeckim otworzyli pozostali członkowie grupy na polecenie Doboszyńskiego drzwi wiodące do pokoju komendanta posterunku i zabrali stamtąd, jak wynika z urzędowego zestawienia 6 karabinów typu Manlicher, wzór 95, 8 karabinów niemieckich, dwa bagnety z pochwami, 4 bagnety do karabinów Manlicher, 218 naboi do karabinów niemieckich, 3 pistolety „Steyer", jeden rewolwer asser, 1 rewolwer bębenkowy, 1 pistolet kal. 6.35 mm, 34 naboi do rewolwerów, 10 granatów łzawiących, 6 pałek gumowych, 5 futerałów, 5 ładownic fibrowych, 5 ładownic podwójnych, 2 pasy główne, czapkę, pelerynę, 5 torb służbowych z kajdanami, opatrunkami, notatkami, plombownice do żelaznej szafy, 4 metry stalowe, 4 lampki elektryczne, szkło powiększające, wieczne pióro, pieczątkę, ołówek atramentowy i gotówkę w kwocie 45 zł.

Część zabranych przedmiotów stanowiła własność komendanta posterunku P. P. w Myślenicach, starszego przodownika P. P. Kanika i posterunkowego P. P. Małeckiego. Nadto uszkodzono drzwi, okna, biurko, kilka szaf, telefon, maszynę do pisania. Zabrane rzeczy przedstawiały

WARTOŚĆ OKOŁO 2.500 ZŁ.

Z zabranej broni wystrzelono w lokalu posterunku P. P. kilka razy na próbę. Jednym ze strzelających w okno wedle zeznania Małeckiego był Antoni Kwinta.

Po kilkunastu minutach opuścili członkowie bandy lokal posterunku Jan Kwinta, jako ostatni wychodzący

UDERZYŁ POSTERUNKOWEGO MAŁECKIEGO

pałką gumową kilkakrotnie w głowę. Tenże posterunkowy widział w rękach Kwinty zabraną z lokalu posterunku P. P. pelerynę. Uczestnicy napadu rozebrali między siebie zabraną broń i amunicję, rozbijając przed gmachem posterunku jedną ze skrzynek z amunicją. Część uzbrojonych miała według polecenia Doboszyńskiego, zabezpieczać odwrót.

Wychodzących z posterunku P. P. członków bandy z karabinami i rewolwerami w ręku widzieli Jan Kwinta, Jan Tyrka i Antoni Wątor. Po opuszczeniu posterunku P. P. połączyła się pierwsza grupa napastników z grupą, która w międzyczasie przystąpiła do demolowania sklepów żydowskich w Rynku myślenickim i obydwie grupy poczęły

KONTYNUOWAĆ DZIEŁO ZNISZCZENIA.

Na polecenie Doboszyńskiego plądrowano sklepy żydowskie

Na polecenie Doboszyńskiego i pod jego kierownictwem splądrowano szereg sklepów z towarami spożywczemi, ze skórami, ze szkłem i konfekcją stanowiących własność Olgi Weimann, Berischa Beckera, Rozalii Goldstein, Hirscha Westreicha, Feli Zanker, Ozjasza Blumenstocka, uszkodzono szyld reklamowy sklepu Izraela Kargera oraz spalono furmankę z towarem konfekcyjnym stanowiącym własność Emmera Józefa.

W toku plądrowania sprawcy strzelali kilkakrotnie. Ozjaszowi Blumenstockowi zginął w czasie demolowania sklepu portfel skórzany z papierami wartościowymi i kilkaset tysięcy marek niemieckich wycofanych z obiegu. Nieustalonemu pokrzywdzonemu zabrano również dwie marynarki. Straty kupców wynoszą łącznie około 10.000 złotych.

Fakt plądrowania sklepów stwierdzają zeznania świadków Eleonory Laubestracht, Mordki Szyji Banda, Majera Judy Berkowicza, Ozjasza Blumenstocka, Chaima Beckera, Józefa Hopfenberga, Izraela Kargera, Nichy Emmer, Rozalii Goldstein, Hanny Becker, Sruli Afterguta, Olgi Weimann, Władysława Święcha i Jakuba Kichenreicha, przyznanie Doboszyńskiego oraz wyjaśnienia sprawców zniszczenia a w szczególności Wojciecha Brożka.

Świadek ten stwierdza ponadto, iż kilku ludzi ochraniało z polecenia Doboszyńskiego demolujących przed ewentualnymi atakami ze strony mieszkańców myślenickich.

DOBOSZYŃSKI OBSERWOWAŁ OKNA

domów w Rynku w obawie, by się z nich nie posypały strzały na napastników, niektórzy z dywersantów strzelali na postrach w Rynku .

Rozkaz podpalenia bóżnicy został wykonany

Wynikami śledztwa stwierdzono, iż wydany przez Doboszyńskiego trzem nieustalonym członkom wyprawy rozkaz podpalenia bóżnicy, został wykonany w czasie napadu na Myślenice. Świadek Brachfeld przybywszy rano dnia 23 czerwca 1936 roku do synagogi zauważył w przedsionku

NA PODŁODZE WYPALONĄ DZIURĘ

i resztki zwęglonego papieru, a nadto dwie flaszki o charakterystycznej woni benzyny.

Gdyby nie okoliczności, te, że ogień został przez jakichś ludzi stłumiony w zarodku.

PASTWĄ JEGO PADŁABY BÓŻNICA

wraz z inwentarzem, wartości około 50.000 zł., a pożar z uwagi na gęste zabudowania, mógłby przybrać wielkie rozmiary.

O napadzie na sklepy zawiadomił świadek Kühreicher strażnika miejskiego Władysława Święcha, który wypadł z wartowni z zamiarem zalarmowania policji. Na ulicy prowadzącej na posterunek P. P. otoczyła go gromada napastników powracających z gmachu na posterunek P. P. uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Na rozkaz Doboszyńskiego odebrano mu szablę, a następnie po sterroryzowaniu, prowadzono jakiś czas i dopiero na drodze za Myślenicami zwolniono go.

Po zdemolowaniu sklepów zarządził Doboszyński gwizdkiem zbiórkę i poprowadził całą uzbrojoną w karabiny i rewolwery, grupę pod dom, w którym mieszkał starosta powiatowy Antoni Bassara.

Po wyważeniu drzwi, wtargnęło do mieszkania wedle Kunegundy Turkowej kilkunastu uczestników bandy, którzy rozbiegłszy się po pokojach zdemolowali siekierami urządzenie, tłukąc zastawę szklaną i łamiąc meble.

Przy tej sposobności niektórzy uczestnicy napadu, których nazwisk nie zdołano ustalić,

ZABRALI UBRANIE, BUCIKI I PORTFEL Z KILKUSET ZŁ. WŁASNOŚĆ STAROSTY BASSARY

oraz srebrny zegarek „Omega" i złotą brożkę własność Kunegundy Turkowej gospodyni starosty.

Doboszyński i Jan Kwinta wtargnęli z bronią w ręku do komórki obok kuchni, do której skrył się przed napastnikami starosta wraz ze swą gospodynią i tam skierowawszy do niej rewolwer pytali o starostę i o broń. Po zdemolowaniu mieszkania starosty, rozbito siekierami jeszcze jeden sklep Józefa Hopfenberga z wiktuałami, z których część skonsumowano na miejscu.

Następnie zarządził Doboszyński i poprowadził około godz. 4-tej nad ranem całą gromadę marszem ubezpieczonym w stronę Poręby.

Ucieczka

Koło mostu na Rabie oczekiwała na oddział furmanka z żywnością zgodnie z poleceniem wydanym przez Doboszyńskiego w lesie chorowickim. Po rozdziale worków z prowiantami między uczestników ruszył szosą w kierunku południowym. W czasie drogi rozdzielił Doboszyński zabraną broń między dywersantów, utworzywszy dwa patrole, każdy po osiem ludzi, uzbroił się w karabiny, wysłał dla zrekongnoskowania terenu, z poleceniem rozbrojenia szczuplejszych sił policyjnych, na wypadek zetknięcia się z nimi. Na każdy karabin

PRZYDZIELIŁ PO 10 NABOI.

Punktem zbornym dla wysłanych patroli miała być Poręba w powiecie myślenickim.

Sam na czele oddziału znalazł się w lasach Poręby w godzinach porannych, zarządził odpoczynek i posiłek, a dokoła obozowiska wystawił uzbrojone czujki.

Około godziny 15-tej zaalarmowały Doboszyńskiego placówki i powracające patrole wieścią, o zbliżaniu się oddziału policji, która rozwinęła już w tym czasie akcję pościgową w trzech grupach pod kierunkiem komisarza Królikiewicza, starszego przodownika P. P. Polaka w Myślenicach i st. przod. Szafarzyńskiego.

Oddziałem, który pierwszy zetknął się z bandą Doboszyńskiego był oddział st. przod. Polaka z rezerwy m. Krakowa w składzie 12 szeregowych wśród których znajdował się komendant posterunku P. P. w Myślenicach st. przod. Kanik.

W momencie zbliżania się oddziału pościgowego do obozowiska bandy, zarządził Doboszyński alarm

WYDAJĄC RÓWNOCZEŚNIE ROZKAZ OSTRZELIWANIA POLICJI

i strzelając — wedle zeznania świadków Wąsiołka i Kolasy, — osobiście z rewolweru. Kilkakrotnie postępowała wymiana strzałów między policją a dywersantami. Strzelali wszyscy członkowie bandy, gdyż karabiny i rewolwery wędrowały kolejno z rąk do rąk.

W pewnej chwili został zaatakowany oddział policji przez znaczniejszą grupę pod wodzą Doboszyńskiego, biegnącego z rewolwerem w ręce z okrzykiem „chłopcy za mną", została jednak odparta i zmuszona do odwrotu w głąb lasu. Wówczas to uległ ciężkiemu zranieniu Józef Pałka, przy którym znaleziono karabin, 3 łzawiące granaty, pieczątkę i łańcuszki pochodzące z posterunku P.P. w Myślenicach — Pałka zmarł następnie w szpitalu. W toku potyczki odniósł również ranę Józef Bularz.

W tym czasie znalazł się również na terenie Poręby komisarz P.P. Królikiewicz na czele pościgowego oddziału. Z grona uczestników bandy posypały się strzały, na które odpowiedzieli posterunkowi P.P.

Plan Doboszyńskiego

OSKRZYDLENIA SIŁ POLICJI

sparaliżowała akcja połączonych oddziałów, komisarza P.P. Królikiewicza i starszego przodownika P.P. Polaka, która spowodowała rozbicie bandy i dezorientację w jej szeregach. Dywersanci bądź w grupach, bądź pojedynczo poczęli się wycofywać z akcji i kryć się w okolicy. Wielu z nich tłumaczyło się później, iż

SZLI POD PRESJĄ OBAWIAJĄC SIĘ DOBOSZYŃSKIEGO,

który groził użyciem broni na wypadek dezercji.

Nie ukrywali przy tym żalu do Doboszyńskiego, iż „wpędził ich w nieszczęście".

Po skończonej utarczce w lasach Poręby, polecił komisarz P.P. Królikiewicz przeszukać teren i najbliższą okolicę, i wówczas natknięto się najpierw na ukrytego w zbożu Władysława Wlaźlę, a następnie na urkytego w koniczynie Antoniego Wątora. Przy pierwszym znaleziono nabity karabin „przy drugim rewolwer, torbę z opatrunkami, flaszkę z jodyną i sznur.

Na pobojowisku znaleziono niemiecki karabin, z uszkodzoną kolbą, dwa bagnety, pałkę gumową, łuski z wystrzelonych naboi, dwie pary nowych cholewek, siekierę, flaszkę z jodyną i porzucone worki z żywnością. W toku dalszej akcji pościgowej zatrzymano ukrywających się członków ban-

dy Doboszyńskiego.

M. in. ujął posterunkowy P.P. Dzięko, Stanisława Pałkę, Stanisława Pachla, Mariana Wąchałę Andrzeja Galatę i Antoniego Kwintę, który usiłował dwukrotnie wystrzelić z rewolweru. U Pałki znaleziono 8 naboi karabinowych, latarkę elektryczną i nową marynarkę, u Pachla nóż z trzonkiem metalowym. Posterunkowy Dzienko był również świadkiem jak uciekający przed policją ze wzgórz Poręby.

DYWERSANCI STRZELALI Z KARABINÓW.

Po rozbiciu bandy w okolicy Poręby, skupił Doboszyński wokół siebie 10 uczestników potyczki pod Porębą, uzbroił ich w karabiny i pomaszerował z nimi w kierunku gór Łysiny. Przeszedłszy Węglówkę zarządził postój na stokach Luboszczy w pow. limanowskim. Omijając Mszanę Dolną, dotarł przez Niedziewieć i Porębę Wielką do schroniska Stare Wierchy w powiecie nowo-tarskim, gdzie wpisał się wraz z towarzyszami do książki pamiątkowej. Zmierzając pod Obidowę do gościńca zakopiańskiego, doszedł przez Pyzdówkę, Pieniążkowice, Odrowąż, Pikielnik i Jabłonkę do Zubrzycy Dolnej. W Zubrzycy, gdzie rozłożono się 26 czerwca rano na odpoczynek, posiadali ludzie Doboszyńskiego — według jego twierdzenia — 6 karabinów.

W tym to dniu natknął się na dywersantów pościgowy oddział Straży Granicznej pod kierunkiem przod. Matuszkiewicza.

W toku strzelaniny, jaka się wywiązała, poległ od kuli Józef Machno, przy którym znaleziono karabin. Członkowie bandy ratowali się ucieczką w gęstwinę leśną, oddając stamtąd — wedle zeznań Matuszkiewicza, Wojnarowskiego i Polarza — kilka strzałów.

W niewielkiej odległości od miejsca utarczki zatrzymano Jana Radochę, a w pobliżu

ODNALEZIONO KARABIN NIEMIECKI,

pochodzący z posterunku P.P. w Myślenicach. W czasie dalszego pościgu ujęto w lesie Karola Knotka, i Franciszka Przybylskiego. Jak stwierdza post. P.P. Przezdziecki, Knotek miał przy sobie rewolwer „F.N." i 30 naboi, Przybylski 4 wystrzelone łuski karabinowe.

Doboszyński opuszcza towarzyszy

Po starciu ze Strażą Graniczną, opuścił Doboszyński swych towarzyszy i szedł leśnymi drogami przez Policę, Suchą Górę w kierunku Zawoi, w której znalazł się dnia 27 czerwca 1936 r. o godz. 8 rano. Przez dwa dni ukrywał się w lesie aż do chwili ujęcia, tj. do dnia 30 czerwca 1936 r. Ponieważ w momencie zatrzymania, leżąc w zaroślach

SIĘGNĄŁ PO LEŻĄCY OBOK NIEGO REWOLWER

, niewątpliwym zamiarem obrony, strzelił do niego post. P.P. Kossowski, raniąc go lekko w rękę. Doboszyński miał przy sobie w chwili zatrzymania jeden tylko rewolwer „Steyer", drugi wraz z 13 nabojami wręczył uprzednio w czasie starcia z policją w lasach Poręby, jednemu z uczestników — Karolowi Knotkowi. Karabin, znaleziony na polanie po utarczce ze Strażą Graniczną porzucił w zaroślach Zawoi.

Po ujęciu Doboszyńskiego przyszła kolej na resztę dywersantów, ukrywających się przez dłuższy jeszcze czas w lasach i polach. Ostatni członkowie bandy wpadli w ręce policji dnia 15. 9. 1936 r.

Doboszyński przyznaje się do popełnienia opisanych czynów przestępnych tym jednakowoż z zastrzeżeniem, iż nie brał osobiście udziału w demolowaniu sklepów, że wydał wyraźny zakaz zaboru jakichkolwiek przedmiotów tak ze sklepów, które plądrowano, jak i z mieszkania starosty, że nie groził staroście ani Turkowej rewolwerem, że osobiście nie oddał w ciągu całej akcji ani jednego strzału oraz, że nie wywierał na uczestnikach bandy żadnej presji i nie groził użyciem broni na wypadek opuszczenia szeregów.

Czyn swój tłumaczy i określa

JAKO DEMONSTRACJĘ

przeciwko stosunkom administracyjnym i policyjnym w pow. myślenickim, które uważał za symbol panującego systemu.

Zorganizowaną akcję, jaką zainicjował i której przewodził, traktował jako walkę, bez względu na ofiary, a postanowieniem jego było przedłużenie jej w czasie i terenie, by ten rodzaj demonstracji skupił możliwie długo uwagę społeczeństwa na jego wystąpieniu.

Doboszyński przyznaje się do dwóch przestępstw

Przesłuchanie Doboszyńskiego rozpoczyna się od pytania przewodniczącego czy oskarżony przyznaje się do winy. Ze względu na to, że akt oskarżenia obejmuje osiem punktów, przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego o każdy punkt z osobna. Na sześć punktów aktu oskarżenia Doboszyński odpowiada przecząco, przyznaje się tylko do dwóch punktów: 5-go i 6-go. Punkty te dotyczą zdemolowania mieszkania starosty Basary i uprowadzenia strażnika miejskiego Święcha.

Szybka kariera w Str. Narodowym

Na pytanie przewodniczącego czym się tłumaczy, oskarżony rozpoczyna obszerny wywód, w którym przedstawia swą działalność polityczną, podjętą w listopadzie 1934 r. Wydał on wówczas książkę p. t. „Gospodarka Narodowa", będącą owocem długoletnich przemyślań i postanowił przystąpić do walki o realizację ideałów w książce tej wyrażonych. W tym celu wstąpił do Stronnictwa Narodowego, gdzie uzyskał stanowisko prezesa na powiat krakowski i członka wydziału Stronnictwa na okręg krakowski.

Działalność swą postanowił rozwijać w 2 kierunkach: ogólniejszym, zmierzającym do spopularyzowania swych idei gospodarczych i szczuplejszym, dążącym do zorganizowania powiatu i próby zaszczepienia swych poglądów wśród ludności powiatu.

Bawiąc potem kilka miesięcy w Warszawie, wyjeżdżał w dni świąteczne do różnych ośrodków w kraju, gdzie prowadził akcję odczytową i wiecową, popularyzując swe idee gospodarcze.

W lecie 1935 r. powrócił do Krakowa i przystąpił do zamierzonej w listopadzie działalności politycznej.

„Spokój przed burzą"

Z początkiem lipca 1935 powiat krakowski przedstawiał pod względem politycznym pobojowisko ideowe. Po latach „radosnej twórczości" organizacyj prorządowych akcja ich była w zaniku, a wkrótce potem, po wyborach sejmowych B. B. W. R. został rozwiązany, a akta jego spalone. Tu i ówdzie były org. strzeleckie, oparte rzekomo o przemysł żydowski i czynniki państwowe. P. P. S. i związki zawodowe były w zupełnej rozsypce, komuniści przyczajeni pod ziemią. W Libertowie udało mu się zawładnąć organizacją socjalistyczną, której członków przeciągnął do Stronnictwa Narodowego. (Jest to wioska, z której rekurtowało się kilku członków marszu na Myślenice).

Nastroje ówczesne określa oskarżony jako „spokój przed burzą", po czym obszernie kreśli nędzę wsi podgórskiej, zaobserwowaną — podczas swej wyprawy myślenickiej i pościgu policyjnego.

Przew.: Co to ma wspólnego z oskarżeniem?

Osk.: Pragnę w 10-minutowym wywodzie odmalować sytuację gospodarczą powiatu.

Na koniku antyżydowskim

W tym momencie oskarżony dosiada konika antyżydowskiego, wywodząc z wiecowym patosem:

Na tym morzu nędzy, bezrobocia tuczyło się żydostwo, które opanowało miasto Kraków i jego okolicę. Cały przemysł z wyjątkiem fabryki Piaseckiego należał do Żydów. Chałupnictwo w powiecie krakowskim wyzyskiwane jest przez pośredników i nakładców żydowskich w niesłychany sposób. Skawina w ciągu ostatnich 10 lat zaczęła się gwałtownie zażydzać. Zwłaszcza po przewrocie hitlerowskim szereg rodzin żydowskich przybyło tam z Niemiec i zagospodarował się w Skawinie.

Postawił dom — 10 palcami!

Znam wypadek, że jeden uchodźca, który przybył do Skawiny w r 1933 z 10 palcami, w okresie mojej wyprawy miał kamienicę 1 czy nawet 2-piętrową w rynku skawińskim. Nakładcy żydowscy zatrudniali chałupników, opanowując całe gałęzie rękodzieła. Żydzi zatrudniając chałupników, uzależniali ich także od siebie politycznie, bo ciężką pracę uzyskać mogli tylko ci, którzy politycznie odpowiadali interesom żydowskim.

Krowy jako przeszkoda działalności oskarżonego

Charakterystycznym objawem zawładnięcia przez Żydów życiem gospodarczym, było wykupienie przez nich krów. Żydzi wykupywali masowo krowy, trzymając je dla tuczenia u chłopów. Była to nowoczesna lichwa, wykonywana na oczach wszystkich, przynosząc Żydom 10 do 200 procent zysku rocznie. Fakt ten utrudniał niesłychanie moją działalność polityczną, gdyż chłopi, mając krowy żydowskie, obawiali się narazić na pozbawienie dzieci mleka. Zdarzały się wypadki, że Żydzi odbierali krowy chłopom, którzy wstępowali do Stronnictwa Narodowego.

W dalszym ciągu Doboszyński opowiada o swej działalności odczytowej, twierdząc, że nie uprawiał nigdy demagogii i starał się trzymać przepisów. „Gdyby w stosunku do mnie — mówi Doboszyński — przestrzegano ustaw, tak jak ja ich przestrzegałem, to nie znalazłbym się tutaj na tej ławie oskarżonych".

Aby pracować „legalnie", powielił ustawę o zgromadzeniach i rozesłał placówkom. Mimo sześciu procesów nie był karany.

Akcję gospodarczą prowadził przez założenie pierwszej kasy bezprocentowej w Małopolsce Zachodniej. Akcję antyżydowską prowadzono ulotkami i napisami na ścianach. Wynikiem akcji było powstanie 4 sklepów polskich w Skawinie. Dalej założył zw. zaw. murarzy. Akcję prasową prowadził na terenie prasy narodowej.

W sierpniu 1935 zorganizował pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie stwierdził skomasowanie sił policyjnych, ustosunkowujących się, jego zdaniem, nieodpowiednio do uczestników pielgrzymki, wśród których dokonano aresztowań. Później dowiedział się, że w 2 tyg. po pielgrzymce wysłano wniosek o umieszczenie go w Berezie.

W dalszym ciągu Doboszyński krytykuje stosunek władz do Stronnictwa Narodowego. W powiecie krakowskim do sierpnia 1935 było na ogół nie źle. Natomiast nie podobało się Doboszyńskiemu ustosunkowanie się władz do Stronnictwa Narodowego w powiecie myślenickim. Oskarżony atakuje komendanta post. pol. w Dobczycach post. Darłaka, nazywając go „cudotwórcą z Dobczyc".

Fantastyczne bajeczki opowiada Doboszyński o zachowaniu się policji, nazywając niewiarygodne rzeczy „jaskrawymi faktami". Na pytania przewodniczącego osk. nie może podać nazwisk. Przewodniczący oświadcza wobec tego, że ogólników nie przyjmuje do wiadomości.

KRAKÓW WCZORAJ i DZIŚ

Prokurator Zeleński oskarżycielem w procesie Fleischerowej

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, w procesie Heleny Fleischerowej, oskarżonej w związku z głośną aferą Parylewiczowej, obok wyznaczonego pierwotnie prokuratora apelacyjnego dra Garbaczyńskiego oskarżać będzie prokurator. Żeleński z Warszawy, który występował jako oskarżyciel w procesie Chaskielewicza.

Prokurator Żeleński przybył w dniu dzisiejszym do Krakowa celem zaznajomienia się z aktami sprawy Fleischerowej.

Dogodził sobie...

Na Placu Zgody w Podgórzu zauważono nieprzytomnego mężczyznę leżącego na jezdni. Wezwany lekarz stwierdził stan kompletnego opilstwa. Jak się okazało, jest to 27-letni Jan Kanty Kwaśny, właściciel wytwórni taczek w Białej koło Makowa, który po wytrzeźwieniu wrócił do domu.

Na gościnnych występach

W tramwaju na linii Nr: 1 usiłowano dokonać kradzieży na szkodę p. Samuela Klapwalda. Jakiś osobnik wyciągnął p. Klapwaldowi z kieszeni złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 500 zł.

Dzięki natychmiastowemu zorientowaniu się okradzionego zdołano zatrzymać złodzieja, któremu odebrano też zegarek. Złodziejem jest Salomon Landesberg, pochodzący ze Lwowa.

Specjalista „od mieszkań"

Policja krakowska aresztowała 29-letniego Józefa Kleinbergera zamieszkałego przy ul. Celnej 13. Pozostaje on pod zarzutem dokonania szeregu kradzieży mieszkaniowych na terenie Krakowa.

Fatalny epilog bójki pijackiej

Omal nie tragicznym epilogiem zakończyła się sprzeczka w mieszkaniu Zygmunta Maślickiego przy ul. Limanowskiego 11. Będąc w stanie zupełnego opilstwa, Maślicki wszczął bójkę ze swą znajomą Eugenią Gajecówną.

Broniąc się przed nacierającym Gajecówna pchnęła Maślickiego, który runął na piec i uderzył głową o twardy brzeg, przecinając sobie skórę w dotkliwy sposób.

Rannego przewieziono do szpitala, skąd po zaszyciu rany skierowany został z powrotem do domu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (poniedziałek): Wesele Figara.
Jutro: Dom osaczony.

Właściciel fabryki makaronu „Bologna" aresztowany na sali sądowej

Przed sądem krakowskim odpowiadał w dniu dzisiejszym Włodzimierz Sztajer, właściciel fabryki makaronu „Bologna" na Grzegórzkach l. 103.

Sztajer założył fabrykę makaronu i przyjmował woźnych, od których wyłudzał kaucje. Jednym z poszkodowanych był woźny Jan Mróz, który wypłacił Sztajerowi 2.000 zł.

Po aresztowaniu Sztajer zwrócił Mrozowi 1.500 zł. Pod wpływem tych przeżyć żona Mroza zachorowała i zmarła.

Sędzia dr. Stępniowski zasądził Sztajera na 15 miesięcy więzienia i zarządził jego aresztowanie na sali rozpraw.

Student, który nie zdał matury strzelił sobie w skroń

Dziś o godz. 6 rano wieś Zastów pod Krakowem była widownią tragicznego zamachu samobójczego, którego ofiarą padł młody człowiek.

Zamieszkały tamże 20-letni Wojciech Zbroja, abiturient gimnazjalny w celu samobójczym strzelił sobie z rewolweru w skroń. Domownicy zawiadomili natychmiast Pogotowie Ratunkowe w Krakowie, którego lekarz wyjechał na miejsce wypadku.

Po przybyciu do Zastowa lekarz stwierdził, że Zbroja jest ciężko ranny w głowę i konieczne jest natychmiastowe przewiezienie go do Krakowa, celem dokonania zabiegu chirurgicznego. Wobec tego ciężko rannego przeniesiono do karetki, która przewiozła go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Przyczyną zamachu samobójczego był fakt, że Zbroja zasiadł ostatnio do egzaminu maturalnego, którego nie zdał.

Eksplodująca maszynka spirytusowa oparzyła dotkliwie kobietę

Wypadki eksplozji maszynek spirytusowych czy primusów zdarzają się dość często, powodując fatalne następstwa. Pomimo to nie stosuje się przy zapalaniu tych maszynek należytych środków ostrożności.

Wypadek taki zdarzył się dziś o godz. 8 rano w realności przy ul. Zamojskiego 41. Ofiarą jego padła 58-letnia Zofia Verderber, zamieszkała przy ul. Sokolskiej 7.

Przy zapalaniu maszynki spirytusowej, z nieustalonych na razie przyczyn nastąpiła w pewnym momencie eksplozja i Verderberowa doznała oparzenia twarzy i rąk. Na miejsce wyjechał lekarz Pogotowia Ratunkowego, który udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy.

Franciszek Molnar

ODJAZD

(Parny wieczór. Pociąg pospieszny przed odjazdem. Do przedziału drugiej klasy wchodzą pan i Pani. Obok wagonu znajdują się osoby, które odprowadziły ich na kolej. Pędzą spoceni bagażowi i ciężko obładowani podróżni).

Pani (która wsiadła, zjawia się we drzwiach wagonu): No, dzięki Bogu, mamy dobre miejsce.

Dama (z towarzystwa, które odprowadziło na kolej): Wam to dobrze. Jutro będziecie mogli już odetchnąć czystym świeżym powietrzem morskim, podczas gdy my wrócić musimy do dusznego miasta (wzdycha).

Dama (we drzwiach wagonu chce ją pocieszyć): I nam, Mary, nie tak świetnie, jak ci się wydaje. Niebezpieczne burze...

Mary: Ale w każdym razie będzie wam lepiej, niż nam na trzecim piętrze. (Konduktor zaczyna zamykać drzwi wagonów).

Dama (nagle nerwowa): Mary, mam wrażenie, żem o czymś zapomniała w domu.

Mary (również zdenerwowana): Co?

Dama: Mary, zdaje mi się, żem zapomniała zamknąć kredens. Proszę cię, zajrzyj...

Mary: Tak, tak, teraz czytamy w gazecie wciąż o włamaniach do mieszkań.

Dama: O włamaniach! Proszę cię, zapytaj doozorczyni!.. Boże, Boże!

Mary: Co znowu?

Dama: Szafa na bieliznę.. Mary, popatrz, proszę cię, czy biurko mego męża zamknięte jest na kłódkę.. Gdzie, na miłość Boga, podziałam klucz od biurka?

Konduktor: Przepraszam! (zamyka drzwi, w których stała dama).

Dama (otwiera szybko okno i mówi dalej): W spiżarce na drugiej półce, za kompotem ananasowym... Nie, na prawo od kompotu z truskawek jest klucz do skrzyni z bielizną. A w skrzyni pod moją wyprawą jest klucz do kredensu. A w kredensie jest klucz do biurka, a w biurku klucz do szafy z bielizną w górnej lub dolnej półce. A gdyby go tam nie było...

Kondyktor (do towarzystwa na peronie): Baczność, odjeżdżamy!

Dama (wciąż głośniej krzycząc): ...W skrzyni od bielizny znajduje się popelinowa koszula Karola, proszę cię, zanieś ją do praczki, żeby ją wyprała i nam posłała. Adres: Willa Kober. Tam mamy zamiar zajechać; a jeśli nie dostaniemy tam pokoju, to...

(Naczelnik stacji daje znak do odjazdu pociągu)

Odprowadzający (na peronie): Do widzenia, piszcie natychmiast! (gwizd lokomotywy).

Dama (wychyla się zrozpaczona z okna): Jeśli Gronner pośle rachunek, niech go Fred zaniesie do brata Karola, albo lepiej na adres... (pociąg odjeżdża).

(Towarzystwo na peronie wymachuje chusteczkami).

Dama (krzycząc): Löwengasse 7 albo 17...

Mary: Uważaj, wychylanie się jest niebezpieczne. (Pociąg pędzi szybciej. Towarzystwo na peronie zaczyna biec razem z wagonem).

Dama (z twarzą czerwoną, rycząc): Niech Lily pójdzie do Thalerów, kucharka ma wrócić dopiero we wrześniu... Nie zapomnij o kluczach.

Mary: (zasapana, ponieważ pociąg pędzi szybciej od niej).

Dama: Mary, proszę cię, by codziennie mieszkanie wietrzono. Mały żółty kufer musisz mi posłać natychmiast.

Mary: Coo?

Dama (już za stacją): Mały żółty kufer!

Mary: Sufer? Ależ on umarł.

Głos z wciąż oddalającego się pociągu: Poślij mi go!

Mary: Dobrze (do siebie) Czegoż ona chce od Sufera?

Głos (już w znacznej odległości): Coo?

Mary (składa ręce w tubę): Taak! (pociąg znika zupełnie. Zadyszane towarzystwo przestaje biegać).

Głos (wśród mroku): Niech Kasia co drugi dzień... (słowa już nie dochodzą)

Mary: Czy to do nas się odnosi?

Jej mąż: Nie.

Mary: Gdybym tylko wiedziała, czego chciała z tymi kluczami?

Jej mąż: Mówiła coś o kredensie...

Mary: A w kredensie jest klucz do szafy z bielizną? Nie zrozumiałam ani słowa.

Jej mąż: Dajmy temu spokój, chodźmy do domu.

Dama (do swego męża): Wiesz Karolu, jestem zupełnie spokojna, jeśli Mary została w domu. Ona będzie już na wszystko uważała.

(Tłum. *—si*).

Dalsza współpraca francusko-sow. pod znakiem zapytania

Rozstrzelani dygnitarze posiadali też francuskie tajemnice wojskowe

Paryż 14. 6. (A) Prasa francuska wyciąga wyraźne wnioski z wypadków sowieckich nie ukrywając, że rozstrzelanie marszałka Tuchaczewskiego i siedmiu generałów podważyło poważnie w oczach Francuzów opinię o wartości Zw. Sowieckiego, a tym samym postawiły pod znakiem zapytania dalszą współpracę między obu krajami.

Radykalna „Oeuvre" w artykule pt. „Egzekucje niszczą międzynarodowy prestiż Sowietów" pisze, że jeśli prawdą jest, że rozstrzelani wydali obcemu państwu tajemnice wojskowe, to cóż w takim razie należy sądzić o wartości państwa sowieckiego. Zdrada najwyższych dowódców sowieckich wywołała osłupienie w politycznych i wojskowych kołach francuskich. Generałowie francuscy Schweisguth oraz Guillemin uczestniczyli w ub. roku na manewrach, kierowanych przez rozstrzelanych generałów oraz bankietach, wydawanych na cześć attaches zagranicznych. Czyż mogli spodziewać się, że podawali rękę zdrajcom, zaprzedanym zagranicy? Pakt z Sowietami przewidywał wzajemną pomoc. Jakie znaczenie może mieć ta wzajemna pomoc, jeżeli najwyżsi wodzowie czerwonej armii są zdrajcami? Co wart jest ten dokument polityczny?

Sympatyzujący z Sowietami publicysta Pertinax pisze, iż w czasie pokoju reżim sowiecki trzyma się jako tako, lecz co będzie w czasie wojny, jak się zachowają chłopi?

Publicysta Dominique prowadzi w dalszym ciągu na łamach „Republique" energiczną kampanię na rzecz zerwania współpracy francusko -sowieckiej. W kołach wojskowych francuskich po ostatnich wypadkach w Moskwie coraz silniej zaznacza się krytycyzm wobec współpracy z Sowietami. Jak wojskowi francuscy nie mają zmienić swych poglądów na współpracę z Sowietami jeżeli rząd sowiecki przysyła do Francji marszałka Tuchaczewskiego, któremu wszystko pokazano, któremu zaufano i którego potem rozstrzelano za zdradę tajemnic wojskowych wśród których było wiele tajemnic francuskich.

Socjalistyczny „Populaire" poświęca wypadkom moskiewskim krytyczny komentarz który podkreśla, że w Zw. Sowieckim toczy się obecnie nieubłagana walka o władzę.

„Le Temps" w depeszy z Moskwy donosi, że egzekucja 8 generałów sowieckich wykopała jeszcze głębszą przepaść między Moskwą i Berlinem i że ewentualność zbliżenia sowiecko - niemieckiego jest obecnie bardziej oddalona niż kiedykolwiek.

Czyja zemsta: faszystów czy anarchistów?

Dookoła tajemniczego zamordowania dwóch Włochów we Francji

Paryż 14. 6. (z) Dotychczasowe śledztwo w sprawie zabójstwa braci Roselli nie przyniosło żadnych konkretnych wyników. Przy zwłokach Carlo Roselli stwierdzono brak portfelu, w którym znajdować się miały dużej wagi dokumenty, dotyczące działalności jego przyjaciół politycznych.

Szwagier zamordowanego Carlo Roselli — Anglik zeznał, że zamordowany był organizatorem oddziałów ochotników włoskich, walczących w Hiszpanii po stronie rządu w Walencji w brygadzie międzynarodowej i że na łamach swego tygodnika, wydawanego w Paryżu „Giustizia e Liberta" zbierał składki na rzecz walczących. Miało to ściągnąć na jego głowę zemstę faszystów.

Prasa lewicowa oskarża o tę zbrodnię koła faszystowskie i domaga się zastosowania represji wobec włoskich organizacyj faszystowskich. Prasa prawicowa natomiast podtrzymuje wersję, że Carlo Roselli chciał się ostatnio pogodzić z reżimem faszystowskim i pertraktował za pośrednictwem swego brata, mieszkającego w Florencji z władzami włoskimi o powrót do kraju. Starania te miały ściągnąć zemstę ze strony kół anarchistycznych, z którymi Carlo miał się ostatnio stykać z racji organizowania wysyłki emigrantów włoskich do Hiszpanii.

Carlo Roselli utrzymywał na emigracji dom na wysokiej stopie. Otrzymywał dochody ze swych kopalń rtęci, znajdujących się we Włoszech, poza tym prowadził liczne interesy poza Włochami, we Francji i Anglii. Z tych dochodów finansował swą akcję polityczną i wydawał pismo antyfaszystowskie.

Młody rabin z Międzyrzecza i -- król angielski

Warszawa 14. 6. (A) W Międzyrzeczu wywołał niezwykłą sensację fakt że młody rabin miejscowy Józef Izak Fajerman otrzymał z kancelarii króla angielskiego odpowiedź na jego list z błogosławieństwem, z okazji koronacji. Rabin w swoim liście błogosławi królewskiej parze i prosił jednocześnie o udzielenie mu certyfikatu do Palestyny, lub też do jednego z dominiów angielskich.

Obecnie rabin otrzymał z kancelarii królewskiej w Londynie pismo zawiadamiające go, że podanie jego zostało przychylnie rozpatrzone i że wydano polecenie konsulowi angielskiemu w Warszawie, aby udzielił mu certyfikatu na wyjazd do Australii.

Dymisja pastora, który dał ślub ks. Windsoru

Londyn, 14. 6. (C) Pastor Anderson Jardine, wikariusz parafii św. Pawła w Darlington, który, jak wiadomo, udzielił ślubu kościelnego ks. Windsor, podał wczoraj, iż ustępuje z parafii św. Pawła.

Oświadczył on, iż decyzja jego nie pozostaje w żadnym związku z wydarzeniami, dotyczącymi ślubu ks. Windsoru nie trudno jednak domyślić się prawdziwej przyczyny dymisji pastora.

Drutem od słuchawek radiowych zamordował krewną

Warszawa, 14. 6. (A) W Sądzie Okręgowym rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko cynicznemu mordercy Franciszkowi Lipińskiemu, który w pierwszych dniach maja, w celach rabunkowych zadusił drutem od słuchawek radiowych swoją krewną Marię Jarmuszułkową. Zbrodniarz poprzedniego dnia upewnił się dokładnie, w jakich godzinach Jarmuszułkowa przebywa sama w domu, gdyż mąż jest zajęty w biurze, następnie dokładnie dowiedział się, czy Jarmuszułkowa posiada w domu pieniądze, po czym odwiedził ją późno w nocy i podczas rozmowy, kiedy Jarmuszułkowa leżała na sofce i słuchała radia, owinął jej nagle głowę kocem, następnie drutem od słuchawek radiowych udusił, po czym splądrował mieszkanie i zrabował biżuterię, nie znajdując więcej jak zł 10.—.

Morderca był zatrudniony w Państwowych Zakładach Lotniczych, gdzie pracował jako preser. Podczas aresztowania go znaleziono przy nim maskę zrobioną z pończochy, którą przygotował sobie na wypadek przeszkodzenia mu w morderstwie. Na rozprawę zawezwano kilkudziesięciu świadków. Mordercy grozi kara śmierci.

Katastrofa kolejowa

Warszawa, .146. (A) Dzisiaj w nocy około godziny pierwszej wydarzyła się katastrofa kolejowa na linii kolejowej Warszawa—Kutno. Między Szymanowicami a Sochaczewem wykoleił się pociąg towarowy idący do Kutna i z tego powodu musiano wstrzymać ruch pociągu na tej linii na kilka godzin. — Wskutek tego pociągi idące w kierunku Poznania i Gdyni odeszły z kilkugodzinnym opóźnieniem.

Kronika rzeszowska:

MĘŻOBÓJCZYNI — PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH. W powiecie rzeszowskim mieszkał śp. Mateusz Lasota ze swoją żoną Katarzyną. Między małżonkami dochodziło często do kłótni i bójek ponieważ mąż podejrzywał żonę ciągle o zdradę małżeńską. O tych niesnaskach doniosła Lasotowa swemu bratu Borowcowi, który postanowił zabić swego szwagra, z zemsty za to, że źle się obchodził z jego siostrą. Pewnego dnia w jesieni ub. roku Borowiec napadł Lasotę z tyłu i uderzył go twardym narzędziem w głowę tak silnie, że po krótkiej chorobie Lasota zmarł. W toku dochodzeń Borowiec przyznał się do zarzuconego mu czynu, a Lasotowa sama zgłosiła się na posterunku PP. i wyjaśniła, że zobowiązała się swemu bratu dać 3000 zł. celem wykonania przez niego czynu zbrodniczego. Po przeprowadzonej onegdaj rozprawie przed sądem przysięgłych wina obojga oskarżonych została zatwierdzona przez przysięgłych, wobec czego trybunał skazał Borowca na karę więzienia przez 10 lat a Lasotową na karę więzienia przez 5 lat.

ZA ZABÓJSTWO KOBIETY — DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE. W Zielone Święta ub. roku wydaliła się z domu w Chwałowicach ad Tarnobrzeg niejaka Joanna Rybak i nie wróciła do domu. W krytycznym dniu widzieli ją sąsiedzi idącą w stronę pobliskiego lasu, a wszelkie starania rodziców i funkcjonariuszy PP. nie dały chwilowo żadnego rezultatu. Sprawą tą zainteresował się też niejaki Michał Majka, sąsiad rodziców zaginionej, który zapewniał ich, że córka wróci. Rzeczywiście po tej rozmowie nadeszły do rodziców dwa listy rzekomo przez nią napisane, a w jednym z tych listów córka prosi, aby Majce nie robiono przykrości. Owe listy oddano policji, która zatrzymała Majkę, a nast. z pow. braku dowodów winy Majkę zwolniono z więzienia. W listopadzie ub. roku cyganie obozujący w pobliskim lesie odkopali zwłoki jakiejś kobiety, w której Rybakowie rozpoznali ich zaginioną córkę. W związku z tym aresztowano ponownie Michała Majkę, a w toku dochodzeń okazało się, że Majka spowodował napisanie powyższych listów w tym celu, by siebie uwolnić od wszelkich podejrzeń. W toku dochodzeń bowiem okazało się też, że Majka utrzymywał z Rybakówną przyjacielskie stosunki, a krytycznego dnia przechadzał się z nią w okolicy wspomnianego lasu. Te ostatnie okoliczności potwierdził Majka dodając że w krytycznym dniu pożyczył jej 85 zł. na podróż. W tym stanie rzeczy wytoczono ponownie przeciw Majce śledztwo, a Majka przebywając we więzieniu pisał do swej żony i ojca listy, w których prosi ich ażeby mu znaleźli świadków na alibi. Sprawa karna przeciw niemu była przedmiotem dwudniowej rozprawy przed sądem przysięgłych. Po przeprowadzonych dowodach przysięgli 10 głosami zatwierdzili winę oskarżonego Majki, a trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa s. o. Dra Byszewskiego skazał Majkę na karę dożywotniego więzienia. Oskarżał podprok. mgr. Partyka, powództwo cywilne popierał adw. dr. Kleinman, a oskarżonego bronił adw. dr. Czarnek.

Kronika przemyska:

KURATOR W TOWARZYSTWIE „BIKUR CHOLIM“ W PRZEMYŚLU. Wskutek stwierdzonych nieprawidłowości podczas ostat. Walnego Zgromadzenia tut. Towarzystwa „Bikur Cholim“, rozwiązały władze wojewódzkie Zarząd tego T-wa, ustanawiając równocześnie kuratora w osobie p. Dra Haasa, prezesa Ochronki sierót żyd. Komisarz rządowy przybrał sobie radę w składzie: pp. dyr. Schatzker, apt. Mgr. Laufer, dr. Turnheim i Abr. Schächter. Wczoraj nastąpiło objęcie agend Twa z rąk dotychczasowego prezesa p. Rosenbauma. Zadaniem kuratora jest uporządkować stosunki w wymienionym T-wie i rozpisać w najkrótszym czasie wybory nowego Zarządu.

(Seg) **ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W SZPITALU ŻYD.** Do szpitala żydowskiego w Przemyślu zgłosił się jakiś młody człowiek, który podał, że przysłano go z zakładu elektrotechnicznego, celem dokonania naprawy instalacji. Elektrotechnikowi dostarczono w szpitalu drabiny. Pościągał on wszystkie dzwonki i co wartościowsze urządzenia elektryczne i oddalił się, przy czym zabrał z sobą nawet drabinę. Jak się okazało, był to jakiś złodziej.

Kronika bielsko-bialska:

GWAŁTOWNA BURZA Z PIORUNAMI przeszła nad Bielskiem i okolicą w ub. sobotę w godzinach popołudniowych. Ulicami płynęły potoki wody, komunikacja tramwajowa została przerwana, a wieczorem było miasto pozbawione światła elektrycznego. Od uderzenia piorunów powstały tu i ówdzie pożary, najgroźniejszym był jednak pożar w Lipsku, gdzie interweniowała skutecznie bialska straż pożarna. Gwałtowne nasilenie burzy, która wyrządziła wiele szkód, trwało przez dwie godziny.

AUTOBUS DO KĄPIELISKA MIEJSKIEGO kursować będzie z Placu Chrobrego w Bielsku w dnie pogodne, począwszy od poniedziałku 14 bm. w odstępach 15 minutowych od godz. 13.30—19.45. Ceny biletów są stosunkowo niskie: 15 gr. w jedną stronę, bilet powrotny — 25 gr. Dzieci płacą 10 gr. Inowację tę należy powitać z uznaniem.

SPRAWA ZAGADKOWYCH ZWŁOK, na które — jak już podaliśmy — natrafiono onegdaj w zaroślach nad Białką, nie została wyjaśnioną. Sekcja zwłok nie dała pozytywnych wyników, gdyż trup był całkowicie zniekształcony i pogryziony przez szczury. Ponieważ w ubraniu znaleziono kilkanaście drobnych monet, powstało przypuszczenie, że są to zwłoki żebraka-włóczęgi, który zasnął ze zmęczenia, lub też w stanie nietrzeźwym.

HAKOACH BIELSKO NADAL W LIDZE WATERPOLOWEJ. W decydującym spotkaniu rozegranym z Legią warszawską w ub. niedzielę na stadionie pływackim w Bielsku zdołali waterpoliści Hakoahu osiągnąć zwycięstwo w stosunku 2:1. Do przerwy 1:0 na korzyść Hakoahu. Gra nie stała na wysokim poziomie, była za to prowadzoną w ostrym tempie i obfitowała w wiele emocyj. Dochodziło czasem do brutalnego faulowania, w czym celowała Legia. Szrajbmana usunął sędzia z wody na karne minuty. Obydwie bramki dla Hakoahu uzyskał Wiener I. Cała drużyna Hakoahu grała ofiarnie i ambitnie i dzięki zwycięstwu pozostaje nadal w lidze, z której Legia automatycznie wypada. Sędzia p. Przybyła z Katowic obiektywny.

HAKOAH — LESZCZYŃSKI 2:3. Mecz dla Leszczyńskiego wygrał sędzia p. Suchy, któremu przydałby się kurs dokształcający.

Czytajcie wydanie wieczorne „Nowego Dziennika“

Na froncie pracy w okręgu bielsko-bialskim

Przerwanie strajku metalowców. -- Sytuacja w przemyśle tekstylnym

Bielsko, 14. 6. (R) Jak już podaliśmy, sytuacja w bielsko-bialskim przemyśle metalurgicznym była w ostatnim tygodniu tak zaostrzona, że liczono się poważnie z wybuchem strajku powszechnego. Na to ogłoszenie strajku nie wyraziły jednak zgody naczelne władze Związków Zawodowych w Warszawie, a w międzyczasie prowadzono bezustannie pertraktacje o zlikwidowanie strajku w przemyśle metalurgicznym. Na zebraniu metalowców, które odbyło się w ub. sobotę, zgodzono się po dłuższej dyskusji przerwać strajk i podjąć pracę we wszystkich fabrykach od poniedziałku 14 bm. Tym samym wyrazili robotnicy zgodę na proponowane przez Ministerstwo Opieki Społ. załatwienie zatargu drogą arbitrażu. W tym wypadku jako arbiter wchodził w rachubę inspektor pracy dr. Bartonec, który jednakowoż wyjechał ostatnio do Torunia, gdzie objął równorzędną placówkę. Funkcje jego w Białej objął dr. Dubowicz, który też prawdopodobnie będzie prowadził rokowania arbitrażowe w sprawie zwolnienia przez fabrykę wyrobów metalowych E. Schmei strajkujących robotników. Zaznaczamy przy tym, że fabryka Schmei, która pośrednio była przyczyną konfliktu, nie przerwała pracy ani na jeden dzień, w przeciwieństwie do wszystkich innych fabryk metalowych, które były nieczynne począwszy od 2 bm.

Nie jasną jest dalej sytuacja w przemyśle włókienniczym. Robotnicy wypowiedzieli bowiem umowę zbiorową, zawartą przed niespełna rokiem i wobec powszechnej drożyzny żądają podwyżki płac. Chodzi o podwyższenie wynagrodzenia tkaczy o 15 proc., a robotników pracujących na dniówki — do 50 proc., a nawet w niektórych wypadkach więcej. Poza tym w grę wchodzi sprawa urlopów i podziału pracy na turnusy. Pertraktacje prowadzone w związku przemysłowców nie doprowadziły na razie do wyjaśnienia sytuacji. Jest rzeczą zrozumiałą, że robotnicy będą dążyli do zawarcia umowy na nowych warunkach jeszcze przed nadejściem sezonu jesiennego, który niebawem ma się rozpocząć.

Szczegóły kariery lekarza „cudotwórcy“

Przemyśl, 14 .6. (Seg.) W związku z głośnym procesem- jaki toczył się w ub. tygodniu w Częstochowie przeciwko lekarzowi emigrantowi rosyjskiemu Drowi Iwanowi Umańcowi — o czym „Nowy Dziennik“ relacjonował — dowiadujemy się o ciekawych szczegółach kariery tego zagadkowego lekarza podczas jego pobytu w Przemyślu.

Mianowicie przed dwoma laty otrzymała Dyrekcja tut. szpitala powszechnego polecenie przyjęcia w charaketrze kierownika oddziału ocznego tego szpitala „lekarza-operatora“ Dra Umańca. Istotnie zgłosił się natychmiast w szpitalu ów rekomendowany lekarz, który przedstawił się jako Dr. Jan Umaniec. Wówczas wypowiedziała Dyrekcja posadę kierowniczki oddziału ocznego znanej okulistce Dr. Mieses-Reifowej i przyjęto w jej miejsce protegowanego Dra Umańca. Jakkolwiek oddział oczny prowadzony dotychczas przez Dra Mieses-Reifową stał na wyżynie i był należycie wyposażony, rozpoczął nowy sekundariusz swoje urzędowanie od generalnej krytyki urządzeń tego oddziału, twierdząc, że stan instrumentów jest prymitywny, co nie pozwala na przeprowadzenie poważniejszych zabiegów operacyjnych. Celem uzupełnienia inwentarza, poczyniła Dyrekcja szpitala na wniosek Dra Umańca wiele kosztownych inwestycyj, a mimo to nowy lekarz unikał przeprowadzania chodby najmniejszego zabiegu. Z biegiem czasu poczęły władze szpitalne oraz personel lekarski obserwować z zdziwieniem sposoby leczenia Dra Umańca, aż w końcu pojawiły się otwarte zarzuty, podające w wątpliwość kwalifikacje tego lekarza. Sprawa stała się głośną, bo roztrząsano ją na łamach lokalnej prasy. Po kilku miesiącach wypowiedziała dyrekcja szpitala posadę Drowi Umańcowi (Dr Mieses-Reifową atoli z „znanych“ względów nie przyjęto z powrotem). Dr. Umaniec rozpoczął wtedy praktykę prywatną w Przemyślu, poprzedzoną famą o jego cudotwórczych wyczynach. Kompromitacja na terenie szpitala sprawiła jednak, że Drowi Umańcowi nie poszczęściło się w Przemyślu, gdzie nie nabrano zaufania do jego metod leczenia, aż pewnego dnia lekarz Umaniec znikł z Przemyśla i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Obecnie wypłynął on w Częstochowie, gdzie okazało się, że Dr. Jan Umaniec jest emigrantem rosyjskim Iwanem Umańcem, który odbył w kraju niezwykłą karierę lekarską, ujawnioną w przewodzie sądowym.

7 lat więzienia za rabunek i zgwałcenie

Nowy Sącz, 14. 6. (G) Na ostatniej kadencji sędziów przysięgłych znajdowało się kilka spraw o rabunki i zabójstwa. Między innymi toczyła się rozprawa karna przeciwko Karolowi Tokarzowi, oskarżonemu o napad rabunkowy na jadącego do Krynicy kupca żydowskiego Jakóba Goldmana. Oskarżony przyłożył mu rewolwer do piersi i zrabował 132 zł. 20 gr. W innym znowu wypadku napadł na przejeżdżających trzech kupców żydowskich, jadących tą samą drogą, a to Salamona Küchla, Chaima Bermana i Mendla Breitkopfa, został jednak spłoszony turkotem nadjeżdżającego wozu. W końcu dnia 11. XI. u. r. napadł oskarżony na mieszkanie Arona Ringa w Krzyżówce, gdzie nie zastawszy gospodarza zbił i steroryzował jego żonę Zofię i zrabował przy pomocy swego towarzysza Mruka całą gotówkę w kwocie 3 zł. nóż szabesowy, zegarek i spodnie. Przedmioty te zabrał Mruk, a Tokarz po pobiciu Ringowej i zakneblowaniu ust dopuścił się na niej ohydnego gwałtu. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przesłuchaniu świadków, ława przysięgłych zaprzeczyła winę oskarżonego co do napadu na kupców, a potwierdziła winę co do rabunku w mieszkaniu Ringa i zgwalcenia jego żony. Za rabunek trzech złotych skazany został Tokarz na karę 7 lat więzienia, zaś sprawa gwałtu została umorzoną z powodu braku formalnego wniosku ze strony pokrzywdzonej. Zaznaczyć należy, że towarzysz oskarżonego Mruk został przez ścigającą go policję postrzelony.

Trybunałowi przewodniczył S. S. O. Lesiak, wotowali S. S. O. Burnagiel i S. S. O. Ściora. Oskarżał prokurator Rynkiewicz, bronił Mgr Kant.

Wiadomości sportowe

Co mówi kierownik drużyny baskijskiej

Nie ma mowy o jakiejś propagandzie politycznej

W związku z zakazem rozegrania meczu Bilbao-Liga bardzo ciekawie przedstawiają się wynurzenia kierownika ekspedycji baskijskiej, który wobec jednego z dziennikarzy zaprzecza kategorycznie, jakoby jego drużyna w czasie swego tournee miała jakieś cele polityczne.

Manuel de la Sota jest wodzem ekspedycji Basków. Bask jest pięknym okazem południowej urody. Jego czarne-aksamitne oczy są rzadkim zjawiskiem na bruku warszawskim.

Zaczynamy rozmowę o hiszpańskim sporcie. Dowiadujemy się, że ten właściwie w tej chwili nie istnieje. Zamarły boiska hiszpańskie. Żadne mecze mistrzowskie nie są grane w tym kraju.

Okazuje się, że co chwila popełniam błąd, który delikatnie prostuje pan de la Sota.

BASKIJSKI SEPARATYZM

— My nie jesteśmy Hiszpanami lecz Baskami, proszę o tym nie zapominać. Mamy swój odrębny język i wyraźnie dążymy do autonomii a nawet separacji. Walczymy o swą niepodległość! Jest znamienne, że wszyscy gracze naszej drużyny są praktykującymi katolikami i nawet grają z medalikami na szyjach. Podkreślam z całą stanowczością: nasze tournee nie ma żadnego charakteru politycznego. Chcemy jedynie dowieść światu, że mimo wojny jesteśmy w możności brać udział w sportowym życiu Europy. Wszelkie plotki na temat, że staramy się przeprowadzać jakąś propagandę idei politycznej nie odpowiadają prawdzie. Natomiast jest zgodne z rzeczywistością, iż dochód z tournee przeznaczamy całkowicie na Czerwony Krzyż oraz na sieroty po poległych. Ani jeden grosz przez nas zdobyty nie idzie na cele wojenne.

— Wszyscy gracze są jednak zawodowcami? Trzeba im pewnie słono płacić?

— Istotnie, są to futboliści zawodowi, lecz w tej chwili są „amatorami". Są na żołdzie i żadnego wynagrodzenia za grę nie otrzymują.

3000 PESETÓW MIESIĘCZNIE

— A w normalnych czasach każdy z tych graczy zarabiał duże pieniądze?

— Ich honoraria wahały się w granicach od 1500 do 3000 pesetów miesięcznie. Przy czym gracze są płatni nawet w martwym sezonie. W Hiszpanii istnieje przerwa w grze od czerwca do września.. Zbyt wielkie upały! Słyszałem tu zdanie, że w niedzielę będziemy uprzywilejowani właśnie z powodu gorąca. Tak jednak nie jest, nasi gracze nie są bynajmniej przyzwyczajeni do gry podczas tak wielkiej temperatury.

— Czy może gorąco było przyczyną porażki w Pradze?

— Nie, raczej nie, tam graliśmy z kilkoma kontuzjowanymi zawodnikami, poza tym sędzia był dla nas wyjątkowo mało łaskawy.

HISZPAŃSCY „POŁAWIACZE PEREŁ"

Rozmawiamy jeszcze długo na temat hiszpańskiego piłkarstwa i dowiadujemy się, że cała jego siła jest właściwie oparta na Baskach. Bilbao, miasto liczące około 200 tysięcy mieszkańców, jest wielkim rezerwuarem graczy. Do tego centrum zjeżdżają się „poławiacze pereł" niemal z całej Hiszpanii na „targi graczami".

— Wreszcie, gdy przyjdzie do zmontowania reprezentacji Hiszpanii — mówi pan de la Sota — okazuje się, że w drużynie jest 10 Basków i jedyny Hiszpan — Zamora.

— Ach Zamora?... Co się z nim dzieje?

— Niedawno otrzymałem od niego list z Nicei, donosi mi, że wbrew pogłoskom nie jest absolutnie zaangażowany politycznie. W każdym razie w naszej drużynie grać nie może, gdyż jest Hiszpanem!

— A sławny bokser Paolino? Przecież on jest również Baskiem?

— Nie wiem co się z nim w tej chwili dzieje. Stracił on nieco na popularności w naszym kraju, gdyż zaplątał się w jakieś ciemne sprawy z domami gry.

Powracając do meczu w Katowicach, Baskowie są bardzo zadowoleni z jego przebiegu, a szczególniej z publiczności, która zdaniem ich, była niezwykle objektywna.

— Rzadko można znaleźć taką dobrą widownię, dodaje Bask. Podobali mi się szczególniej wasi gracze ataku, którzy jeśli doprowadzą do dogodnej sytuacji, potrafią ją zawsze wykorzystać.

WSPOMNIENIA O DRAMACIE

Na zakończenie rozmawiamy jeszcze z menażerem drużyny — Vallong. Nazwisko brzmi bardzo znajomo... Okazuje się, że jest to ten nieszczęsny obrońca, który na Olimpiadzie paryskiej stał się sławnym na cały świat, gdyż to on właśnie strzelił jedyną fatalną bramkę swej własnej drużynie! Nawet Zamora nie zdołał zapobiec tej samobójczej bramce. W rezultacie Hiszpania, która była faworytką turnieju, została niespodziewanie wyeliminowana przez Italię.

— Nie mówmy o tym dramacie.. — prosi Vallana.

Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu krakowskiego

Z polecenia Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego organizuje Sekcja Lekkoatletyczna „Makkabi" mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu krakowskiego pań i panów, wszystkich klas, na Miejskim Stadionie PW i WF w Krakowie (Al. 3 Maja).

1) Mistrzostwa panów klasy „A", „B" i „C":

Mistrzostwa panów klasy A. B. i C. rozegrane zostaną w dniach 19 i 20 czerwca br.

Program zawodów jest następujący:

Sobota: (początek o godz. 16) 100 m, 400 m, 1.500 m, 10.000, 110 m przez płotki, bieg rozstawny 4×100 m skoki w dal i o tyczce, rzut dyskiem, i pchnięcie kulą.

Niedziela (początek o g. 10): 200 m., 800 m, 5.000 m, 400 m przez płotki, bieg rozstawny 4×400 m, rzut oszczepem i młotem, skoki wzwyż i trójskok.

Program minutowy zostanie ułożony po nadesłaniu zgłoszeń przez Kluby.

Wpisowe dla klubów krakowskich wynosi po 50 groszy od zawodnika i konkurencji. Dla klubów poza krakowskich 30 groszy od zawodnika i konkurencji. Sztafety 1 zł. dla klubów krakowskich i 60 groszy dla poza krakowskich.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 14. czerwca br., na adres Ż. K. S. „Makabi" Kraków, ul. Jagiellońska 10, a odpis zgłoszeń do Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 26 (Ośrodek WF).

Równocześnie ze zgłoszeniem należy przekazać wpisowe załączonym blankietem nadawczym P. K. O.

Przy zgłoszeniach należy wyraźnie zaznaczyć w jakich klasach (A., B. czy C.) i konkurencjach poszczególni zawodnicy będą startowali.

Wszystkie Kluby poza krakowskie korzystają przy przejazdach na zawody z 82 proc. zniżek kolejowych po przesłaniu odpisu zgłoszeń, KOZLA prześle zainteresowanym klubom specjalne zapotrzebowania, na podstawie których Kluby otrzymają w poszczególnych Komendach Powiatowych PW i WF zniżki kolejowe. Uczestnikom przysługują również ogólne zniżki kolejowe przyznawane przyjeżdżającym na „Dni Krakowa".

2) Mistrzostwa Pań klasy A. i B.:

Mistrzostwa pań klasy A. i B. rozegrane zostaną w dniach 26. i 27. czerwca br.

Program zawodów.

Sobota (początek o godz. 16): 60 m, 200 m, skok w dal, rzut dyskiem, pchnięcie kulą i bieg rozstawny 4×100 m.

Niedziela (początek o godz. 10): 100 m, 800 m, 80 m przez płotki, skok wzwyż, rzut oszczepem i bieg rozstawny 4×200 m.

Program minutowy zostanie ustalony po nadesłaniu zgłoszeń przez Kluby. Wpisowe, zniżki itd, jak wyżej.

Ze względu na to, że zawody powyższe odbędą się w ramach imprez sportowych „Dni Krakowa" i będą miały zarazem charakter propagandowy lekkoatletyki — Zarząd K. O. Z. L. A. oraz Wydział Ż. K. S. „Makkabi" apelują do wszystkich klubów, aby powyższe zawody obesłały jaknajliczniej.

Jedenastka przeciw Szwedom krystalizuje się

W ciągu niedzieli odbyła się telefoniczna konferencja pomiędzy kapitanem związkowym PZPN, p. Kałużą a wiceprezesem PZPN, inż. Przeworskim w sprawie zorganizowania treningowych zawodów dla reprezentacyjnej drużyny polskiej przed meczem ze Szwecją 23 bm. w Warszawie.

Wobec gościny drużyny węgierskiej FC. Szeged w Krakowie i na Śląsku, zdecydowano, że trening ten nie może się odbyć ani w Krakowie, ani w Chorzowie, wobec czego postanowiono urządzić zawody treningowe we czwartek 17 bm. w Częstochowie.

Przeciwnikiem drużyny polskiej będzie reprezentacja okręgu kieleckiego.

O ile zawody w Częstochowie nie będą mogły dojść do skutku, wtedy urządzony byłby trening tegoż dnia w Łodzi, przypuszczać jednak należy, że nic nie stanie na przeszkodzie urządzenia treningu we czwartek w Częstochowie. Decyzja ostateczna nastąpi w ciągu poniedziałku.

Na trening ten kapitan związkowy PZPN, p. Kałuża wyznaczył już skład drużyny, wzywając zawodników następujących:

Bramkarze — Fontowicz (Warta), Madejski (Wisła), obrońcy — Gienza (Ruch), Pająk (Cracovia), Szczepaniak (Polonia), pomocnicy — Kotlarczyk I (Wisła), Wasiewicz (Pogoń), Kryśkiewicz (Warta), Piec II (Naprzód), Łesiak (Garbarnia) napastnicy Piec I (Naprzód), Piontek (AKS), Szerfke (Warta), Matjas (Pogoń), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch), Habowski (Wisła).

Puchar Europy Środkowej

WYNIKI PIERWSZEJ KOLEJKI.

W niedzielę odbyła się pierwsza runda drużynowych rozgrywek o puchar Europy środkowej. Spotkania te obfitowały w rozliczne zajścia.

Największe rozmiary przybrały one w Wiedniu na meczu Vienny z Young Feblovs (Zurych), który Austriacy, tylko dzięki wielkiemu szczęściu zdołali wygrać w stosunku 2:1 (1:1). W drugiej połowie tego spotkania doszło do ordynarnych bójek na boisku. Sędzia, prowadzący zawody, okazał się za słaby, ażeby utrzymać w ryzach walczące drużyny.

Bardzo ostry był również drugi mecz wiedeński, w którym Admira uzyskała nierozstrzygnięty wynik 1:1 (0:0) z praską Spartą.

Remisowo zakończył się także mecz w Pradze pomiędzy tamtejszą Slavią a F. T. C. (Budapeszt) 2:2.

Trzeci wynik remisowy uzyskał mistrz Węgier Hungaria, grając na własnym boisku z rzymską drużyną Lazio (1:1).

Drużyna zurychska Grasshoppers odniosła u siebie tylko nieznaczne zwycięstwo 4:3 w spotkaniu z S. K. Prościejów (Czechosłowacja).

W Bukareszcie budapeszteński Ujpesti wygrał z tamtejszą Venus 6:4 (2:1).

Mistrz Włoch F. C. Bolonia, grając na własnym boisku, przegrał niespodziewanie z wiedeńską Austrią 1:2, a wreszcie Genua „93" odniosła tylko nieznaczne zwycięstwo, grając u siebie w domu, nad drużyną zagrzebską Gradjański 3:2.

W najbliższą niedzielę odbędą się mecze rewanżowe.

Dania-Norwegia w piłce nożnej 5:1 (2:1)

Reprezentacja piłkarska Norwegii przegrała wysoko 1:5 (1:2) w spotkaniu międzypaństwowym z Danią. Mecz odbył się w Kopenhadze w obecności 20.000 widzów.

Duńczycy mieli w ciągu całego meczu wyraźną przewagę. Najlepszym graczem na boisku był środkowy pomocnik duński Oskar Jorgensen, którego ofensywny sposób gry przyczynił się w dużym stopniu do zwycięstwa gospodarzy. Atak duński umiał wykorzystać wspaniałe jego podania. Norwedzy nie mogli sobie poradzić z żywiołowymi atakami Duńczyków i prowadząc grę wszerz boiska, nie byli w stanie zdobyć więcej, niż jedną bramkę.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.